



Wyrwane wspomnienia

Moje wspomnienia Kol. Prezesa sięgają początku lat 70. ubiegłego wieku. Przez kolejne lata przebiegały one na płaszczyźnie zawodowej i stowarzyszeniowej. Na niwie zawodowej spotykaliśmy się najpierw jako: On – kierownik Działu Kontroli i Rewizji w ówczesnej Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji (DOPiT) w Olsztynie, ja – jako pracownik Działu Służby Telekomunikacyjnej tejże dyrekcji odpowiedzialny w zakresie sprawności central telefonicznych. Były to zazwyczaj spotkania inżynierskie wyjaśniające występowanie ewentualnych niedoskonałości w pracy urządzeń centralowych.

Nasze kontakty zawodowe zacieśniły się od czasu, kiedy Kol. Waclaw zaczął pełnić funkcję kierownika Działu Inwestycji, działu realizującego zadania uzgodnione z innymi działami branżowymi DOPiT. Uzgodnienia bywały trudne bowiem w latach 70. i 80. ub. wieku brakowało „wszystkiego co z telekomunikacją było związane” (zresztą nie tylko w obszarze spraw telekomunikacyjnych, ale także i w pozostałych gałęziach życia gospodarczego). Nie mniej jednak umieliśmy „dogadać się” co do zamierzeń w zakresie rozwoju urządzeń centralowych. Myślę, że dobre kilkuletnie współdziałanie, było przyczynkiem złożenia mi przez Kol. Waclawa propozycji przejścia do kierowanego przez Niego Działu Inwestycji na stanowisko kierownika Sekcji Planowania Inwestycyjnego.

Od tego czasu nasza współpraca stała się codziennością. Po latach mogę powiedzieć, że zgodnie z najlepszymi zasadami teorii i praktyki kierowania, Waclaw był świetnym menedżerem, chociaż wówczas termin ten nie był popularny. Wzorowo realizował podstawowe funkcje kierownicze. Umiał planować cele oraz organizować zasoby (ludzkie, organizacyjne, finansowe) niezbędne do zrealizowania przyjętych zadań. Potrafił rozdzielać pracę i kontrolować jej wykonanie. Był szefem (tak Go nazywaliśmy) niezwykle wymagającym (określenie, że „szef potrafi gonić do roboty” były powszechne), ale także potrafiącym motywować pracowników i sprawiedliwie oceniać. Motywacja była różnaita i śmiała jak na ówczesne czasy i dyscyplinę pracy. W zależności od okoliczności występowała ona w formie „dobrego słowa” i publicznej pochwały, przyzwolenia na „jakiś luz” w pracy w celu odreagowania i regeneracji sił po szczególnym wysiłku poniesionym, np. w przygotowaniu lub

odbiornie znaczącego zadania inwestycyjnego, zgodzie na podejmowanie pracy dodatkowej w charakterze nauczyciela zawodu w branżowym zespole szkół oraz dodatkowych wynagrodzeń pieniężnych. W tej ostatniej z wymienionych form był wręcz mistrzem w „organizowaniu” dodatkowych środków na wynagrodzenia dla wyróżniających się pracowników.

Nasza współpraca – już trochę luźniejsza, ale nadal cenna i owocna występowała w latach kiedy oboje pełniliśmy funkcje dyrektorskie w różnych zakładach telekomunikacyjnych. Pełniąc funkcję dyrektora Głównego Ośrodka Szkoleniowego Telekomunikacji Polskiej (GOS-TP S.A.), poszukiwałem wsparcia merytorycznego, a także sprzętowego, u kolegów dyrektorów innych zakładów telekomunikacyjnych. Wsparcie to zawsze otrzymywałem od Kol. Wacława sprawującego przez pewien czas funkcję dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji (WUT) w Olsztynie. Sam prowadził szkolenia kursowe, delegował na nie także najlepszych inżynierów z kierowanego przez siebie zakładu oraz zgadzał się na czasową zmianę miejsca użytkowania najnowszego sprzętu teletechnicznego (z WUT do GOS), co było niezwykle cenne i przyczyniało się do bardzo dobrych opinii o szkoleniach organizowanych w Olsztynie dla pracowników zakładów telekomunikacyjnych z całej Polski.

Drugą płaszczyzną naszej współpracy była działalność w ramach Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Kol. Wacław potrafił zainteresować działalnością stowarzyszeniową wielu ludzi. Tak też stało się ze mną. Od pierwszych lat mojej pracy w Olsztynie zostałem „wciągnięty” w tę działalność. Chyba nie było to zbyt trudne, bo jak wynika z moich wcześniejszych wywodów, spotykaliśmy się na co dzień w działaniu zawodowym. Przez lata pracowaliśmy razem w kole zakładowym i w zarządzie oddziału.

Prezesa wszędzie było pełno i zawsze był otwarty na nowe inicjatywy stowarzyszeniowe w zakresie organizacyjnym, członkowskim, czy też szkoleniowym. Zazwyczaj nie przyjmował, że „coś” jest niemożliwe do zrealizowania. Sprzyjał każdemu pomysłowi oraz wspierał podczas jego realizacji danego przedsięwzięcia. I na tym polu Kol. Prezes także potrafił oceniać i wyróżniać, co wspominam z przyjemnością bowiem wiele razy i mnie to spotkało.

Konkludując te wyrwane wspomnienia chcę powiedzieć, że według mnie Kol. Wacław był osobą bogatą zawodowo, stowarzyszeniowo i koleżeńsko. W tych przekrojach tak Go będę wspominał.

z należytym respektem
współpracownik i kolega
Ryszard Walkowiak
Olsztyn, luty 2019 roku

Wspomnienie.

Na początku mojej aktywności zawodowej wstąpienie do SEP było nie tylko prestiżowe, dla mnie jako młodego pracownika, ale także stwarzało okazję do poznania współpracowników pracujących w innych wydziałach telekomunikacji, na wyższych szczeblach i w różnym wieku i z różnym doświadczeniem - zwłaszcza zawodowym.

Było to w latach kiedy kol. Wacek Wiśniewski był Prezesem kolejną kadencję w SEP Oddziału Olsztyńskiego i pracował w Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji. Jak co roku SEP organizowało „Bal SEP-owca” i właśnie na jednym z takich bali bliżej poznałam kol. Wacka i jego przemiłą małżonkę Danusię. Zdarzyło się, że siedzieliśmy przy sąsiednich stolikach plecami do siebie i tak cały wieczór przepaszając się przy przechodzeniu obok siebie, nawiązywaliśmy sympatyczne rozmowy.

Kiedy został Dyrektorem Zakładu Telekomunikacji w Olsztynie moje relacje z nim zacieśniły się tak zawodowo jak i w relacjach w działalności w SEP, kiedy to byłam w Zarządzie Oddziału i pełniłam funkcję Sekretarza Zarządu Oddziału Olsztyńskiego SEP.

Podziwiałam jego stosunek do ludzi, którymi zarządzał. Był pełen życzliwości i empatii do pracowników od montera do kierownika.

Z wzajemnością darzyłam go ogromnym szacunkiem i przyjaźnią i takim Go zapamiętałam.

Krystyna Jazdowska

Olsztyn, styczeń 2019 r.